

Jan Szumiel

"Myśl Jana Jakóba Rousseau w Polsce XVIII wieku", Maryan Szyjkowski, Kraków 1913 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 13/1/4, 85-92

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

episcopalia Posnaniensis, na str. 75 znajdujemy cytat: quae cura debet esse puerorum ac iuvenum recte instituendum(?), na str. 168 podano zwrot: spory międzynarodowe winny być vel iure vel bonorum viro-rum arbitrio tollatum esse(?).

Niekiedy znowu sposób wyrażenia się autora możnaby nazwać mniej starannym, np. na str. 57 mówi: Ein Exemplar (Emendandy) findet sich in der Bibliothek Ordynacyi Zamoyskich zu Warschau. Na oznaczenie grzywny, której autor na niemiecki język nie tłumaczy (str. 53), używa się słowa marck (marca). Tłumaczenie polskiego terminu pospolite ruszenie przez „ritterliche Miliz“ (str. 12) z wielu względów jest niestosowne, należałoby raczej użyć słowa Aufgebot.

Na końcu swego dzieła pomieścił autor przegląd literatury, to jest wszystkich tych prac, na które się w ciągu swej rozprawy powołuje. Spis taki może być bardzo pożyteczny, zwłaszcza dla obcych, z literaturą naukową polską nie dość obeznanych. Jednakże spis ten posiada pewne wady. Przedewszystkiem tytuły prac, które wyszły w języku polskim, podane są w tłumaczeniu niemieckiem, należałoby zdaniem mojem podać tytuł polski, a obok tego tłumaczenie niemieckie albo też zaznaczyć przynajmniej, że dzieło zostało napisane po polsku. Podobnie i tytuły polskich czasopism naukowych zostały podane po niemiecku. Czytelnik niemiecki, mniej skrupulatny, mógłby policzyć cały dorobek polskiej nauki na korzyść niemieckiej. Niezawsze to tłumaczenie jest szczęśliwe, tak np. praca Prochaski, p. t. Konfederacya ziemian przeciw duchowieństwu w r. 1407, przetłumaczona jest jako: Konfederation der Landwirte (sic), należało raczej powiedzieć des Landadels. Oprócz tego jest w tym spisie wiele myłek, niedokładności (por. np. pozycję na str. 100: Paprocki, Hetman etc. 1578). Rok, a jeszcze częściej miejsce wydania, są bardzo często pominięte. Pracy Kutrzeby o historii ustroju Polski miały wedle autora (str. 188) wyjść trzy tomy, jest ich dotychczas tylko dwa.

Lwów.

Dr. P. Dąbkowski.

Szykowski Maryan: Myśl Jana Jakóba Rousseau w Polsce XVIII. wieku. Kraków, Akad. Umiej., nakł. fund. Nestora Bucewicza, G. Gebetiner i Sp., druk. Uniw. Jag., 1913, 8^o w., str. 270.

W ostatniej swej monografii dr. Szykowski stara się rozwiązać zagadnienie wpływu myśli Jana Jakóba Rousseau'a na Polskę wieku XVIII, ażeby wypełnić poważną lukę, jaka istniała w piśmiennictwie naukowym polskim, poprzestającym na podawanych od czasu do czasu drobnych przyczynkach do tej tak ważnej kwestyi. Wpływ zaś ten zasługuje na specjalne zbadanie z tego względu przedewszystkiem, że »socyolog, pedagog czy literat, ilekroć głębiej zechce sięgnąć w przeszłość, ażeby... podążyć umiał krokiem pewnym ku przyszłości — na myśl «notliwego filozofa» natknąć się musi«. Rousseau więc jest niejako węzłem, w którym zbiegają się kierunki myślowe doby przedrewolu-

cyjnej z prądami czasów najnowszych i, jako taki, nie może być z oczu spuszczoney. Jak wiadomo, związany był z Polską zarówno wpływem swych teoryi, biegnących w wielu kierunkach, jakoteż osobistymi stosunkami. »Moment osobisty posiada sam przez się znaczenie akcyden- talne i, jako taki, nie może nas bliżej zająć« — zaznacza autor we wstępnych uwagach. Polem więc jego badań, jak można przypuszczać na podstawie tych słów, będzie wyłącznie świat myśli i idei, świat myślowego związku Jana Jakóba z Rzpltą XVIII wieku. »Nam cho- dzić musi przedewszystkiem o grunt walki, którą rewolucyjne hasła Jana Jakóba już w chwili pojawienia się wywołyują, o wpływ ich na psychę polską, o sposób, w jaki na wpływ ten reagowała, o stopień jej od- porności, o rozległość przeobrażeń, jakim wskutek tego działania ulega — jednym słowem o całą sumę zjawisk, które dookoła tego problemu się skupiają, a choć pozornie odrębne gatunkowo, jednak organicznie wiążą się nawzajem«. (Str. 2.)

Ażeby odpowiedzieć na szereg wysuniętych tu zagadnień, dr. Szyj- kowski dzieli swą monografię na dwie części, z których pierwsza p. t.: *Stosunki J. J. Rousseau'a z Polską* poświęcona jest obrazowi bezpo- średnich odgłosów, jakie poszczególne dzieła jego wywoływały wśród Polaków, druga zaś p. t.: *Wpływ idei Roussa* omawia koleje, jakimi szły w Polsce Stanisławowskiej polityczno-społeczne i pedagogiczne teorie filozofa z Genewy.

Czy i o ile 1^o) badania dr. Szyjkowskiego oparły się na wyczer- pująco zebranych materiale odnośnym, — 2^o) odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, 3^o) czy wszystkie wywody jego stoją w związku ze słowami przedmowy, 4^o) czy praca jego jest wreszcie ścisłym rozwinię- ciem zasadniczej myśli naczelnego tytułu — zobaczymy w toku recenzji.

Badania swe nad *stosunkami J. J. R. z Polską* rozpoczyna dr. Szyj- kowski od *Rozprawy o naukach i sztukach*, podając w rozdz. I-ym streszczenie jej, oraz podkreślając rolę i znaczenie, jakie odgrywa w twór- czości »filozofa genewskiego« ze względu na dalszy rozwój jego teo- ryi i poglądów, a przedewszystkiem ze względu na uwidocznione już tutaj przeciwieństwo rozumu i serca. Ponieważ jednak w pracy swej dr. Szyjkowski nie przeprowadza ani nie uwidocznia stałe ewolucyi po- glądów Rousseau'a, przeto wszystko, co tutaj o tem mówi, jest chyba zbędne ze względu na dalsze ujęcie zagadnienia — zresztą miałoby to swą rację w monografii o Rousseau'ie specjalnie, a nie w przedsta- wieniu wpływu jego na Polskę.

W jakim związku myślowym, a chociażby tylko formalnym (ze względu na chronologię) pozostaje z tą *Rozprawą* relacja, umieszczona we wstępie, z wizyty ks. Adamostwa Czartoryskich, złożonej Rousseau'owi w Paryżu w 1761 roku?

Wdzięczność należy się autorowi za rozdział II, w którym szcze- gółowo przedstawia nieznaną naogół bliżej polemikę filozofa »cnotliwego« z »dobroczyнным«.

W dalszym ciągu zajmuje się dr. Szyjkowski odgłosami, jakie w samej Polsce wywołała ta najwcześniejsza rozprawka Rousseau'a, cały

niemał rozdział poświęcając nieznanemu dotychczas a rzeczywiście bardzo ciekawemu wykładowi X. Szymona Wyhowskiego, który w dniu 25 września 1778 roku polemizuje z paradoksami roussowskimi z okazji »otwarcia szkół warszawskich normalnych«. Drogę miał już zresztą uitorowaną przez *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, jak słusznie zaznacza autor, popełniając jednocześnie dwa błędy, które wypada mi sprostować: zacytowane przez autora słowa znajdują się w artykule p. t. *Obrona nauki*, a nie w *Mowie: jeśli nauk i umiejętności wydoskonalenie pomogło co do poprawy obyczajów*, która zresztą nie mogła »drzwi otworzyć« ks. Wyhowskiemu, bo, o dziwo! jest napisana w duchu nawskróś roussowskim, będąc jakby dalszym ciągiem czy przeróbką rozprawy filozofa genewskiego, i tutaj leży drugi błąd dr. Szyjkowskiego. Właściwym natomiast poprzednikiem ks. profesora retoryki był ks. Jan Albertrandy, który w tomie I tegoż czasopisma zamieścił *Mowę o pożytku nauk i umiejętności przeciw Mowie P. Jana Jakóba Rousseau*, a w tomie II: *Mowę, że nie masz dla ludzi znacznych większego zaszczytu, jak nauki darzyć obronę*. O obydwóch tych rozprawkach bardzo ciekawych i gruntownych milczy najzupełniej autor, pomijając w dalszym ciągu to, co pisały w tej materii *Journal polonais* z 1770 r. i *Magazyn Warszawski* z r. 1785. Obydwa te czasopisma odrzucają założenie roussowskie, pierwsze z nich odwołując się do *Discours de M. Le Marquis Cesar Peccaria Bonessana*. (Zesz. III str. 80—81), drugie zaś zauważając z całym szacunkiem dla Rousseau'a, iż »wieki ślepoty i barbarzyństwa, równie jak nasze, podlegały zbrodniom, które czernią dzieje społeczności« (str. 619—620). Wobec przytoczonych faktów pierwszy wyraźny ślad w Polsce rozprawki Rousseau'a cofnąć trzeba na rok 1770. Dalej wypada mi sprostować następujące słowa dr. Szyjkowskiego ze str. 26: »Do mowy powyższej (sc. ks. Wyhowskiego) dodano obszerną notę, w której po raz pierwszy w Polsce... skreślono ogólną charakterystykę Jana Jakóba«. Otóż podobne charakterystyki pojawiły się przed kilku a nawet kilkunastu laty wstecz, bo już w r. 1763, 1766 i 1770. (Por.: 1) *Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie* z r. 1763, Nr. 78; 2) *Wiadomości Warszawskie* z r. 1766, Nr. 51; 3) *Journal polonais* z 1770 r., zesz. III, str. 70—71). Przytaczam z nich pierwszą, najkrótszą: »Rousseau pokazuje się razem przysięgłym nauk nieprzyjacielem i żwawym ich obrońcą, prawodawcą towarzystwa ludzkiego i tegoż towarzystwa burzycielem, nieustannym ludzkości chwalcą, a oraz najwymowniejszym nauczycielem niepocziwych obyczajów. Kto tego człowieka opisać, kto doścignąć myślą potrafi?...«

Pierwiastek uczuciowy, jaki tu i ówdzie daje się spostrzedz w rozprawce *O nierówności pomiędzy ludźmi*, sprowadza dr. Szyjkowskiego z właściwej drogi do snucia uwag nad motywem literackim miłości zarówno w *Nowej Heloizie*, jakoteż w powieści sentymentalnej polskiej (str. 31, 32), do wypowiedziania poglądów na romantyzm, co, zdaje się, nie ma związku z właściwym tematem rozdziału, ani też z zadaniem części pierwszej wogóle, do rzucenia wreszcie śmiałych

twierdzeń, że »czysto literacki walor jego (sc. Rousseau'a) wystąpienia — jako herolda romantyzmu — nie może(?) działać na literaturę polską XVIII wieku inaczej, jak głównie drogą społecznych haseł, które głosił« (str. 36), że »rewolucyjne teorie Roussa-społeczniaka... mają bodaj większą i donioślejszą dla romantyzmu wartość, aniżeli stworzenie nowego rodzaju belletrystyki« (str. 36), jakgdyby w Polsce XVIII wieku nie unoszono się właśnie nad *Nową Heloizą* za jej pierwiastek uczuciowy, tudzież styl i język, jakgdyby dwie pierwsze rozprawki Rousseau'a miały na celu przedewszystkiem proklamację uczucia, jakgdyby wreszcie rewolucyjne teorie jego wywołały i stworzyły romantyzm!! Uwagi autora nie są bez racji, tylko posunięte zostały do zbytnej krańcowości.

Należałoby je sprowadzić do właściwej miary.

Podnieść trzeba rozdział o *Umowie społecznej*, podkreślający przedewszystkiem związek jej ideowy z dążnościami reformy prawno-państwowej w Rzpltej XVIII wieku, co skłania autora do przypuszczenia, że broszura *O wolności człowieka* miała cel agitacyjny na oku. Ustala tu nadto przekonywująco dr. Szyjkowski wbrew R. Pilatowi, że nie jest ona samodzielny dziełkiem jednego z publicystów polskich, ale przekładem I księgi *Contrat social*, wreszcie podaje szczegółowo nieznaną dotąd bliżej polemikę, jaka się wywiązała z powodu tej broszurki, a której osią była właściwie *Umowa społeczna*. W zakończeniu podnosi autor »specyficznie polski charakter udziału myśli Jana Jakóba w rozwoju literatury politycznej XVIII wieku«, który polegał na tem, że poglądami jego społecznymi posługiwano się swobodnie zarówno w obozie postępowym, jakoteż zachowawczym.

Na rozdział *O projekcie reformy polskiej J. J. Roussa* szkodliwie wpłynęły liczne dygresye, które ostatecznie nie łączą się bezpośrednio zarówno z zadaniem całej monografii, jakoteż tego rozdziału w szczególności, co zresztą najwyraźniej widać z konkluzji autora, który na str. 99 stwierdza, że »ściska organiczna łączność« istnieje tylko pomiędzy traktatem Rousseau'a a pracami Mably'ego i Wielhorskiego. Wobec tego poco było tyle mówić specjalnie o polskich przekładach dzieł Montesquieu'go lub o traktatach Pirrhisa'a? Nie można do zalet monografii zaliczyć rozerwania spostrzeżeń autora nad teoriami Mably'ego, spowodowanego rozwodzeniem się nad osobistemi stosunkami R. z Polakami, zatrzymaniem się nad jego projektem dla Korsyki etc. Nic chyba nie mają wspólnego z »myślą J. J. Rousseau w Polsce« lub z jego »projektem reformy« zajmowanie się osobą Pirrhisa'a, relacja pani Geoffrin o Wielhorskim, o sprzedaniu przezeń brylantów rodowych dla zakupu biblioteki, podanie »szczególnych dziejów« ustępu z dzieła Mably'ego i t. p. luźne wstawki. Nawał tych i im podobnych szczegółów ciągle przeplata ważniejsze miejsca tego rozdziału, skutkiem czego ztraca się wytyczna myśl autora, a wywody jego, skądinąd trafne i cenne, wychodzą chwiejnie i blade, tworząc labirynt, w którym nie sposób jest zdążyć za myślą autora. Najciekawszym rezultatem rozdziału tego jest

stwierdzenie przez dr. Szyjkowskiego, iż ostatecznie »wszystkie trzy plany reform (t. j. R., M. i Wielhorskiego) tworzą w takim przedstawieniu jeden wspólny gmach, w którego poszczególnych częściach można rozpoznać rękę wszystkich trzech architektów« (str. 99). Przy sposobności zwracam uwagę autora z powodu słów jego na str. 47: »dotąd nie zajęto się bliżej *Uwagami* Roussa, ani nie wyznaczono im w rozwoju myśli polskiej odpowiedniej roli«, że uczynił to M. Karejew w dziele p. t. *Zarys historyczny sejmu polskiego*, zestawiając je nadto (w odniesieniu do sejmu) z elaboratem Mably'ego. Tu kończy się część pierwsza monografii.

W zupełnie podobny zasadniczo sposób ujmuje dr. Szykowski zagadnienie *wpływu idei Roussa* t. j. szereguje poszczególnych pisarzy polskich, ażeby zobaczyć, czy i jak u każdego z nich przyjęły się poszczególne poglądy roussofskie. Uprzednio streszcza pierwszy w Polsce zarys bio- i bibliograficzny »cnotliwego filozofa«; następnie podkreśla, że w Polsce pojęto zrazu Rousseau'a w stylu wolterowskim, że dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku poczęto w nim trafnie wyróżniać pierwiastek chrześcijański, na podstawie czego pośpiesza wysnuć ogólny wniosek, że szło to w parze z reakcją katolicką w Polsce u schyłku XVIII wieku, którą bliżej zajął się, jak wiadomo, w dziele swem o *Génie du Christianisme*.

Co jednak powie o tych wywodach dr. Szyjkowskiego i o jego wnioskowaniu fakt następujący: *Monitor* warszawski z r. 1776 w Nr. 82 w zakończeniu artykułu *O umniejszeniu nędzy ludzkiej* cytuje z *Nowej Heloizy* (cz. III., list 18) długi ustęp, w którym Julia (sc. Rousseau) wypowiada gorąco poglądy swe na Boga i na stosunek do Niego człowieka, ustęp przepojony żywymi uczuciami chrześcijańskimi? *Monitor* przytem wyraźnie zaznacza: »Sądzę, że nie będę mógł lepiej zakończyć przedsięwziętą materję, jak gdy położę cząstkę uwag wyjętą z Heloizy Tomu II.«

Zdaniem dr. Szyjkowskiego, największą u nas wziętość miały społeczne teorye Rousseau'a, niemi więc zajmuje się przedewszystkiem, zatrzymując się kolejno nad dziełami Konarskiego, Staszica [rozważa przy sposobności ich formę! (wpływ idei Rousseau'a!!)] i powstałemi stąd broszurami polemicznemi, dalej nad Kołłątajem (znowu jest mowa o stylu jego!!) i polemiką w kwestyi sukcesyi tronu, następnie nad systemem Adama Rzewuskiego (i jego »fenomenalną łatwością płaczu«!!), nad literaturą broszurową, nad Konstytucją 3 Maja i Targowicą, wreszcie nad dziełem *O Ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3 Maja* i »Towarzystwem republikańców polskich«, ażeby poruszone tu poglądy zestawić z teoryami genewskiego filozofa. Rozdział ten, jak widać stąd, nie jest jednolity, w takim bowiem ujęciu wytkniętego zagadnienia dr. Szykowski dał raczej szereg luźnych przyczynków do poszczególnych pisarzy polskich lub broszur polemicznych, aniżeli jednolity obraz myśli polit.-społ. Rousseau'a w Polsce Stanisława Augusta.

Nie sposób jest twierdzić, muszę zauważyć z powodu słów autora na str. 171—172, aby »rewolucyjne ruchy wolnościowe we Francyi —

były — skutkiem i realizacją w czynie idei Roussa», bo pogląd taki jest bardzo niehistoryczny. Z powodu tegoż ustępu należy dalej sprostować autora, że wyznaczanie Rousseau'owi takiej właśnie roli w Wielkiej Rewolucji nie było myślą ani Jacka Jezierskiego, ani polskich statystów wogóle, że nie zrodziło się zupełnie w Polsce, ale w zrewolucjonizowanej Francji, skąd przeszło do nas za pośrednictwem gazet i tu jest właściwe źródło tego płytkiego zresztą poglądu w Polsce na dziejową rolę Jana Jakóba. (Por. np. *Gazetę Narodową i Obcą* z r. 1791, NN. 6 i 33; *Gazetę obywatelską z wiadomości krajowych i zagranicznych* z r. 1794, N. 7).

Pragnąc rozważyć, jak w Polsce odbiła się pedagogia Rousseau'a, dr. Szykowski najpierw zestawia ją z systemem Locke'a i Fenelon'a, dalej przytacza szeroko opinię pani de Genlis nie tylko o właściwej pedagogii filozofa z Genewy, ale również o całej jego twórczości (co, zdaje się, nie stoi w związku z »R.-wychowawcą«!), wreszcie dochodzi do jądra tego zagadnienia. Tutaj krótko zatrzymuje się nad Fr. Bielińskim, G. Piramowiczem i A. Popławskim (przyczem nie wiem, dla jakich powodów pomija zupełnie *Monitora*, który bardzo dużo pisał o wychowaniu, przytaczając nieraz wyraźnie nazwisko filozofa z Genewy), przechodząc do Ustaw Komisji Edukacji Narodowej, w której praktyczne wskazówki Jana Jakóba znalazły swe odbicie. Kwestyi zresztą autor nie wyczerpuje, jak to sam zaznacza na str. 202. Zwrócę uwagę na niewłaściwe rozerwanie uwag nad teorią wychowawczą Rousseau'a, o której autor mówi również w poprzedniej części (»R.-społecznik«), wobec czego nie mamy ciągłości i wyrazistości w przedstawieniu pedagogii jego na gruncie polskim.

Wiele z tego, o czem dotychczas mówił dr. Szykowski, widzimy jeszcze raz powtórzone w części p. t. *Dzieje utopii Roussa w Polsce XVIII w.* z tą zasadniczą różnicą, że wpływ poszczególnych idei roussofskich bada w nauce, poezyi i romansie polskim, a więc na podstawie nieuwzględnionego dotąd w pracy materiału. Najciekawsze są tu uwagi dr. Szykowskiego nad rozprawą Karpińskiego *O wymowie*. Nie uważam jednak, żeby jej »hasła literackie były rewolucyjne, tak nieoczekiwanie nowe« (s. 212), na co już zwrócił uwagę prof. Chrzanowski (Pam. lit. 1913, IV. s. 489). Zapewne, nie da się zaprzeczyć, że Karp. rzuca tu nowe myśli, ale nie można im znów nadawać większego znaczenia ze względu na cel, jaki tu poecie przyświeca (moralizowanie: obudzenie szlachetności, litości dla nieszczęśliwych itp.). Ciekawe nadto światło na postulaty rozprawy rzucają takie np. poglądy: »Czułości serca, jeżeli kto z natury nie wziął, może ją sobie i sam z czasem utworzyć i nauczyciel ucznia swojego do niej zaprawić«, albo — »jeżeliby zaś komu przez większą do okrucieństwa, niżeli miękkości serca skłonność, do poprawienia się przyjść nie miało, niech próżno przed wrotami słodkiej wymowy nie czeka: one dla niego na zawsze są zamknięte«. Wzruszać więc może tylko szlachetny (= czuły), czułość serca można nabyć, uczucie jest dla Karp. jednoznaczne z sentymentalnością. Podobnie w spostrzeżeniach nad me-

lancholią u Karp. zająłby autor stanowisko bardziej umiarkowane, gdyby zwrócił bacniej uwagę na nast. słowa rozprawy: »nie masz potrzeby, ażebyśmy ustawicznym zamyślaniem się siebie i kogo nudzili; ani o takiej tu rzecz melancholii, która niszcząc zwolna człowieka, odebrawszy go zupełnie ludziom, wreszcie go samemu sobie wydziera; ale o tej, którą, jak potrzeba zdarzy się, sami sobie na czas cudzym kosztem zrobić możemy.« Wobec tego należy zakwestyonować, czy rzeczywiście »hasła literackie« tej rozprawy »wyrósł w prostej linii z przejścia się ideą Jana Jakóba«? Wszak mógł Karpiński ideę Rousseau'a pojąć i rozwinąć we własnym duchu, a więc w kierunku sentymentalizmu raczej, aniżeli — rewolucjonizmu.

Ostatnia wreszcie część monografii dr. Szyjkowskiego p. t. *Związki powieści sentymentalnej* jest najzupełniej zbyteczna ze względu na naczelny tytuł rozprawy. Uwidocznia się to jeszcze wyraźniej przy bliższem wejrzeniu w poruszane tu przez autora zagadnienia, nie mające żadnego związku z »myślą« filozofa genewskiego. Nieścistość ta dziwi nas tem bardziej, jeżeli przypomnimy sobie słowa autora ze str. 110, gdzie wyraźnie mówi, że odsuwa »z umysłu na bok« to, co odnosi się »do artystycznej produkcji« Rousseau'a, żeby »zachować ten kął widzenia«, pod jakim patrzano nań w Polsce St. Augusta. Skoro jednak autor mówi tu właśnie o tej stronie wpływów R., niechaj wolno mi będzie zrobić jeszcze nast. sprostowanie: myli się najzupełniej dr. Szykowski, kiedy twierdzi, że »wszystkie na gruncie polskim sądy o romansie »obywatela z Genewy« są ujemne«, o ile oceniają dzieło to z punktu widzenia tendencyi moralizatorskiej (s. 238). Twierdzenie to musi stanowczo upaść wobec tego, że *Polak Patriota* z r. 1785, zastanawiając się nad wychowawczem znaczeniem romanśów wogóle, pisze m. inn.: »Telemak Fenelona, Klaryssa Rychardsona, Heloissa czułego i wymownego obywatela Genewskiego są jedne z najpiękniejszych płodów rozumu ludzkiego i można prawdziwie te dzieła szkołą cnoty i pięknych sentymentów mistrzą nazwać.« (T. II, str. 543). Gdyby nadto dr. Szykowski wiedział, że już w r. 1761 i 1768 (nie mówiąc o latach późniejszych) zwrócono u nas uwagę na artystyczną stronę romanśu w słowach pełnych zachwyty, to inaczej prawdopodobnie sformułowałby swe uwagi w części ostatniej.

Ponieważ zakończenie monografii dr. Szyjkowskiego jest ostatniem już i ostatecznem zeszerogowaniem całego materiału, jaki autor uwzględnił, oraz — zebraniem uwag jego, przeto nie zatrzymuję się nad nim zupełnie.

Co się tyczy monografii, jako całości, muszę zaznaczyć, że wskutek schematycznego podziału pracy dr. Szykowski porozrywał na strzępy myśl Rousseau'a. dzięki czemu zamiast obrazu ewolucyi jej w Polsce mamy szereg cennych przyczynków do poszczególnych polskich pisarzy politycznych, do poetów, do romansopisarzy, do broszur i artykułów ulotnych. Tutaj leży zasadniczy błąd monografii.

którą, zdaje się, należało uzależnić od naczelnego tytułu, on bowiem streszcza wytyczną danych badań. Skoro więc dr. Szyjkowski podkreślił przedewszystkiem *myśl* Rousseau'a, w takim razie należało zebrany materyał w ten sposób stopić, aby w nim rzeczywiście myśl Rousseau'a uwidocznić, aby jasno wykazać, jak i które idee roussofskie żłobiły drogę swą w pracy myślowej Polski XVIII w., czy i jakim w niej ulegały zmianom, jakie uboczne czynniki mogły wpływać na losy ich w Polsce. Przy takim dopiero ujęciu zagadnienia uplastyczniłby się »grunt walki« wywołanej Janem Jakóbsm, a dalej uwidoczniłoby się, czy w pochodzie myśli roussofskiej w Polsce była jakaś ewolucya, świadcząca o jej żywotności, czy i które z jego poglądów lub hasel niosły w sobie zarodki dalszego oddziaływania na Polskę wieku XIX. Tutaj dopiero sięgnęłoby się do głębin zagadnienia duchowego związku Rousseau'a z Polską i tutaj dopiero leżałaby właściwa odpowiedź na zagadnienie: *Myśl J. J. Rousseau w Polsce XVIII wieku.*

Z powodu rozczłonkowania wielu teoryi i hasel Rousseau'a pomiędzy bogatą ilościowo literaturę Stanisławowską nie mógł oczywiście dr. Szyjkowski w żaden sposób znaleźć ich linii ciągłej rozwojowej, toteż dał obraz bez perspektywy a lśniący się bogactwem szczegółów. Nie mogąc opanować nagromadzonego materyału, wykonał co innego, aniżeli zapowiedział w tytule, z tego też względu uważam, że powinien on brzmieć ogólniej, więc np. *Rousseau a Polska w. XVIII.*

Z tem wszystkiem jednak każdy, ktoby chciał zapoznać się z różnorodnymi i wielostronnymi stosunkami filozofa geneuskiego z Polską doby Stanisława Augusta, może zwrócić się do książki dr. Szyjkowskiego, gdyż znajdzie w niej wiele nieznanych szczegółów, wiele cennych przyczynków, wiele trafnych i śmiałych spostrzeżeń oraz twierdzeń autora, — wstanie od niej, słowem, nie bez pożytku.

Lwów.

Jan Szumiel.

Mickiewicza Adama Pisma wydał, objaśnił, wstępami poprzedził Józef Kallenbach. Nakładem księgarni F. Westa w Brodach 1911, 8-vo mn. Tom I, XII i 229 str.; II, XII i 230; III, XI i 214; IV, XV i 413; V, XIII i 371; VI, IV i 277; VII, IV i 245.

Ze wszystkich popularnych wydań jest to stanowczo najlepsze. Do wykonania jego któż był bardziej powołany nad wydawcę, obeznanego z rękopisami, nie tylko, jak my inni, z drukami Mickiewiczowymi. Różni się też walnie nowe wydanie od wszelkich innych, przedewszystkiem samym układem. Przeprowadził wydawca, u nas, ile wiem, po raz pierwszy, zasadę stosowaną nieraz już za granicą, zasadę chronologiczną; nie rozbijał więc puścizny poety na szkatułki z napisami: „Wiersze różne“ itp., gdzie zwalono na kupę rzeczy wczesne i późne, lecz zatrzymał układ chronologiczny, uszeregował dzieła wedle jedynego naturalnego porządku, wedle ich następstwa w czasie, wedle dat ich powstania.